

ANALIZY I OPINIE

W dniu 24 grudnia ub. r., obradujący w Pałacu Kremłowskim Kongres Deputatów Ludowych, formalnie najwyższy organ ustawodawczy w ZSRR, podjął decyzję nie tylko o utrzymaniu dotychczasowego "związku", ale także o zachowaniu jego oficjalnej nazwy. Nazwa ta, co 23 listopada objawił sam Gorbaczow, miała być zmieniona na Związek Suwerennych Republiki Radzieckich, w miejsce istniejącej nazwy Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Skrót byłby ten sam, ale pełna nazwa kraju byłaby inna. Sam nawet w to uwierzyłem, gdyż Gorbaczow przeprowadza w końcu wszystkie swoje propozycje i to na każdym forum, ale okazało się, że tym razem było inaczej.

W ogóle zaś, to cały omawiany problem zasługuje na baczną uwagę, gdyż ostatnio dzieją się w ZSRR rzeczy coraz bardziej niepokojące i chyba nie potrzeba nikogo przekonywać, że nie są to sprawy obojętne dla Polaków. Zanim jednak zagadnieniu reformy "związku" poświęcę nieco uwagi, warto zatrzymać się nad jego historią.

Jak wiadomo, ZSRR powstał formalnie 30 grudnia 1922 r. W skład jego weszły wtedy cztery republiki: rosyjska, na którą przypadło 92% terytorium i 70% ludności kraju, ukraińska, białoruska i tzw. Federacja Zakaukaska. Warto dodać, że tuż przed tym wydarzeniem istniały także republiki Azerbejdżanu, Armenii, Gruzji oraz tzw. Republika Dalekiego Wschodu. Obok nich istniały jeszcze "ludowe republiki" Chiwy i Buchary. Republika azerbejdżańska, po umowie z republiką rosyjską w dniu 20 września 1920 r. została właściwie wchłonięta przez tą ostatnią, zaś Gruzja ogłosiła swoją niepodległość.

Idea stworzenia ZSRR była lansowana przez Lenina, który wyobrażał go sobie jako "związek suwerennych republik". Do tej idei zmierzał ostatnio — szczerze lub nie — także Gorbaczow, ale mu się to nie udało, podobnie jak nie udało się to Leninowi. Stalin, wówczas już sekretarz generalny

SOJUZ NIERUSZYMYJ...

ZDZISŁAW M. RURARZ

nie podkopujących "unitarnego" charakteru nowego państwa.

W tym miejscu należy dodać, że ówczesna partia bolszewicka składała się zarówno z "internacjonalistów" takich właśnie jak Stalin, Dzierżyński, Trocki, Zinowiew, Kamieniew, Ordżonkidze, Rakowski, Peters i wielu innych, którzy Rosjanami co prawda nie byli, ale za to interes Rosji był im bliższy, niż ich własnych narodów i narodowości.

Oprócz "internacjonalistów" byli też "komuniści narodowi", zwłaszcza na Ukrainie oraz w Azji. Ci pierwsi żadnych "suwerennych" republik nie chcieli, zaś drudzy byli odmiennego poglądu. W zakulisowym sporze, złożony chorobą Lenin, prawie się nie liczył.

Stąd też Stalin zrobił jak chciał. Niektóre z wyżej wymienionych republik azjatyckich połączył przed grudniem 1922 r. we wspomnianą Federację Zakaukaską, zaś Republika Dalekiego Wschodu rozwiązała się sama w listopadzie 1922 r. i stąd ZSRR zaczął się od czterech republik. Potem odbito siłą Gruzję i ta oczywiście "poprosiła" o przyjęcie jej do ZSRR. Z kolei wspomniana Federacja dziwnie się rozpadła, zaś republika rosyjska pozbyła się części swojego terytorium na rzecz nowych republik. I tak o "przyjęcie" do ZSRR zaczęły prosić nowe republiki, jak choćby, Uzbekistan i Turkmenia (w tym czasie "ludowe republiki" Buchaty i Chiwy niby same się rozwiązały...) ZSRR, jeśli chodzi o ilość jego republik, zaczął się więc rozrastać. W czasie wojny "przystąpiły" do niego republiki karelo-fińska (po II wojnie światowej zlikwidowano ją), estońska, litewska, łotewska i mołdawska, co

członkowskie RWPG, czyli Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Jednakże Rumunia, członek obu tych organizacji, aczkolwiek już w 1965 r. ogłosiła się "krajem socjalistycznym", za członka "wspólnoty socjalistycznej" się nie uważała. Mongolia, Kuba i Wietnam należały co prawda do RWPG, ale do Układu Warszawskiego nie należały. Ponadto Wietnamowi, a także w poważnym stopniu Kubie, jakaś oficjalna przynależność do "wspólnoty socjalistycznej" niezbyt odpowiadała i nie obnosiły się z nią raczej nigdzie.

W każdym razie, Breżniewowi marzyło się nie tylko stworzenie prawdziwie "unitarnego" państwa sowieckiego, ale także **rozszerzenie** go na ową "wspólnotę socjalistyczną". W tym celu zaczęto mówić o "kompleksowej i przyspieszonej integracji ekonomicznej" w ramach RWPG, pchano naprzód integrację wojskową i polityczną w ramach Układu Warszawskiego, zaś integracja ideologiczna, nadzorowana przez sowiecką partię komunistyczną, była niemal już kompletna, aczkolwiek odcinała się do niej Rumunia.

Zrealizowanie swoich marzeń wewnątrz ZSRR, Breżniew widział w zreformowaniu starej konstytucji i przyjęciu nowej, co się w końcu stało we wspomnianym już 1977 roku.

Co się zaś tyczy marzeń Breżniewa na zewnątrz, to zaczął on naciskać na pozostałe kraje Układu Warszawskiego w kierunku rewizji ich konstytucji, które miałyby teraz stwierdzać jasno, że są one zjednoczone różnymi więzami z ZSRR. Kraje te, w wyjątkiem Rumunii, poszły w tym kierunku,

listyczny", też jakoś nie zgłaszała się na ochotnika do "sowieckiej rodziny narodów". Pozostałe cztery kraje Układu Warszawskiego, tj. PRL, NRD, Węgry, a nawet Bułgaria, formalnie były tylko "republikami ludowymi", choć potocznie nazywały się "socjalistycznymi", a nawet tu i ówdzie szczyły się osiągnięciem szczybla "socjalizmu rozwiniętego"...

ZSRR miał na ten temat prawdopodobnie inne zdanie i uważał, że dostąpienie zaszczytu przystąpienia do niego w charakterze nowej republiki powinno mieć jakąś nieskazitelną "przepustkę socjalistyczną", a taką nie wszyscy mieli...

Gorbaczow natomiast, mówiąc o nowym "układzie związkowym" zaczął być mniej wymagającym. Proponując zastąpienie przymiotnika "socjalistyczny" w dotychczasowej nazwie ZSRR na "suwerenny", wyraźnie podkreślił możliwość przystąpienia do ZSRR kraju, który nie jest socjalistyczny. Zresztą, dodał przy okazji, zmieniona nazwa ZSRR, gdzie pozostałe przymiotnik "radziecki", oznacza de facto socjalistyczny charakter państwa. Przystępując więc do "nowego ZSRR", niekoniecznie trzeba się legitymować zbudowaniem socjalizmu. Coś takiego, można się domyślać, zostawiono by na potem...

Przyznaję szczerze, że obawiałem się przeforsowania właśnie takiej nazwy "nowego ZSRR", gdyż pewnego dnia, w jakichś nadzwyczajnych okolicznościach, również "suwerenna RP" mogłaby przystąpić do Związku Suwerennych Republik Radzieckich...

Na szczęście stało się inaczej i ZSRR pozostał przy niezmienionej nazwie, choć nie wiem czy może to mieć wpływ na formalności związane z przystąpieniem do niego w charakterze nowej republiki. Ale nie to jest najważniejsze w tej chwili. Interesujące jest co innego, a mianowicie jak to się stało, że wspomniana idea Gorbaczowa, tj. "suwerennych" i niekoniecznie "socjalistycznych" republik w ogóle upadła?

Odpowiedź na to pytanie daje Plenum

września 1920 r. została właściwie wchłonięta przez tą ostatnią, zaś Gruzja ogłosiła swoją niepodległość.

Idea stworzenia ZSRR była lansowana przez Lenina, który wyobrażał go sobie jako "związek suwerennych republik". Do tej idei zmierzał ostatnio — szczerze lub nie — także Gorbaczow, ale mu się to nie udało, podobnie jak nie udało się to Leninowi. Stalin, wówczas już sekretarz generalny partii, choć jeszcze o słabej władzy, ale za to "ekspert" od spraw narodowościowych, widział jednak zarys ZSRR inaczej niż Lenin. Ten ostatni miał koncepcję "federacji" wspomnianych wyżej "suwerennych republik", co było zgodne z jego ideą "światowej republiki", w skład której wchodziłyby "proletariackie narody" rządzone przez rady, czyli "sowiety", mające quasi suwerenność. Jak na Rosjanina, była to idea istotnie rewolucyjna. Stalin, zrusyfikowany Gruzin, widział jednak sprawę inaczej. W żadną "republikę światową" nie wierzył, a natomiast wierzył w "bolszewicką Rosję". Rozumiał jednak, że państwa rosyjskiego, które było w rozpadzie, całkowicie utrzymać się już nie dało, i że na jego miejsce musiał powstać jakiś "związek republik", republik bynajmniej nie suwerennych, ale natomiast "autonomicznych" w jakimś sensie, choć

rzecz nowych republik. I tak "przyjęcie" do ZSRR zaczęły prosić nowe republiki, jak choćby, Uzbekistan i Turkmenia (w tym czasie "ludowe republiki" Buchaty i Chiwy niby same się rozwiązały...) ZSRR, jeśli chodzi o ilość jego republik, zaczął się więc rozrastać. W czasie wojny "przystąpiły" do niego republiki karelo-fińska (po II wojnie światowej zlikwidowano ją), estońska, litewska, łotewska i mołdawska, co doprowadziło w końcu do 16-tu, zaś po likwidacji karelo-fińskiej, do 15-tu republik, który to skład przetrwał do dnia dzisiejszego.

Po śmierci Stalina, Chruszczow próbował nadać republikom trochę więcej samodzielności, ale wyszło z tego niewiele. Natomiast w czasach Breżniewa, a kurs ten kontynuowano także za Andropowa i Czernienki, zaczęto umacniać państwo "unitarne", ogłaszając nawet powstanie "narodu radzieckiego", co z góry zakładało małą przydatność republik i "związkowego" charakteru państwa.

Jednakże już w czasach Breżniewa, przy okazji opracowywania nowej konstytucji, którą przyjęto w październiku 1977 r. natrafiono na dość duży opór republik nierosyjskich, Gruzji zwłaszcza, gdy próbowano ograniczać ich istniejącą na papierze suwerenność. Sprzeciw tych republik brał się głównie stąd, że dalsza "unitaryzacja" państwa oznaczała przede wszystkim jego rusyfikację.

Gorbaczow, po dojściu do władzy w marcu 1985 r. postanowił dokonać zmian w organizacji państwowej ZSRR i stąd wzięła się idea nowego "układu związkowego", idea przypominająca poglądy Lenina w tej sprawie. Ale zanim do tego doszło, na znaczeniu nabierała zupełnie inna sprawa, którą warto pokrótce omówić.

Otóż już za Chruszczowa, a potem już nagminnie za Breżniewa, zaczęto mówić o "wspólnocie socjalistycznej". Nigdy co prawda nie powiedziano jak dokładnie i kiedy ją utworzono i ile miała członków. Ot, powstała i basta. Zaś co do jej członków, to na ogół za takich uważano kraje członkowskie Układu Warszawskiego i kraje

formowności starej konstytucji i przyjęcie nowej, co się w końcu stało we wspomnianym już 1977 roku.

Co się zaś tyczy marzeń Breżniewa na zewnątrz, to zaczął on naciskać na pozostałe kraje Układu Warszawskiego w kierunku rewizji ich konstytucji, które miałyby teraz stwierdzać jasno, że są one zjednoczone różnymi więzami z ZSRR. Kraje te, w wyjątkiem Rumunii, poszły w tym kierunku, a najdalej poszła b. NRD, odpowiednio uzupełniając swoje konstytucje.

Ale na tym nie koniec. Otóż już w 1974 r. chodzili słuchy, że Bułgaria zamierza przystąpić do ZSRR w charakterze nowej republiki, a za nią mogą pójść inne kraje. Rządca Bułgarii w tym czasie, Todor Żiwkow, próbował nawet przekonać E. Gierka do sprawy, ale ten był jej niechętny.

Dziś, choć odpowiednich tajnych dokumentów jeszcze nie opublikowano, nieco zreformowane władze bułgarskie potwierdziły wspomniane słuchy. Jak się okazuje, w 1974 r. odbyły się w Bułgarii aż dwa tajne posiedzenia plenarne Komitetu centralnego partii komunistycznej, gdzie właśnie omawiano projekt przystąpienia tego kraju do ZSRR. Dlaczego nic z tego nie wyszło — nie wiadomo.

W tym miejscu warto dodać jeszcze jeden istotny szczegół do całej sprawy. Chodzi mianowicie o to, że ZSRR, który ogłosił zbudowanie socjalizmu już w połowie lat 1930-tych, a do 1980 r. miał zbudować nawet podstawy komunizmu, w końcu zrezygnował czasowo z tego ostatniego celu, a natomiast za Breżniewa ogłaszał się jako kraj "rozwinętego socjalizmu". Zaszczyt przystąpienia do takiego ZSRR mogli mieć więc tylko ci, którzy choćby zbudowali tylko "zwyyczajny" socjalizm... Z tym było jednak gorzej. Rumunia co prawda uznała, że coś takiego już zbudowała, zaś w konstytucji z 1974 r. wprowadziła do swej nazwy przymiotnik "socjalistyczny", ale na członka ZSRR wyraźnie nie miała chęci. Czechosłowacja, która również uznała budowę socjalizmu za zakończoną, co swój wyraz znalazło także w zmienionej nazwie kraju, gdzie dodano przymiotnik "socja-

listyczny" i niezmienionej nazwie, choć nie wiem czy może to mieć wpływ na formalności związane z przystąpieniem do niego w charakterze nowej republiki. Ale nie to jest najważniejsze w tej chwili. Interesujące jest co innego, a mianowicie jak to się stało, że wspomniana idea Gorbaczowa, tj. "suwerennych" i niekoniecznie "socjalistycznych" republik w ogóle upadła?

Odpowiedź na to pytanie daje Plenum KC partii komunistycznej odbyte w Moskwie w dniu 11 grudnia ub. r. Wszyscy ci, którzy już obwieścili koniec władzy partii w ZSRR, powinni się wreszcie przekonać jak bardzo się mylą... Plenum, podejmując 10-punktową decyzję w sprawie koncepcji omawianego "układu związkowego" bardzo wyraźnie poinstruowało zbierający się kilka dni później Kongres Deputatów Ludowych odnośnie tego, co i jak ma zdecydować... Tak np. już w par. 1-szym decyzji mowa jest o "socjalistycznym związku republik" a nie o żadnym tam "związku suwerennych republik". W par. 3. mowa jest z kolei o "socjalistycznym charakterze państwa", jako że chyba tylko jego "radziecki charakter" nie wystarcza tutaj. I wreszcie, w par. 5. mowa jest o "ideałach socjalistycznych" w nowym ZSRR...

A co z suwerennością republik, która każda z nich już zresztą uchwaliła?

Ano, sprawa wygląda tak, że w par. 5. jest ona istotnie wspomniana, ale jak! Mówi się w nim mianowicie, że "...wspólna działalność partii komunistycznych Republik Związkowych powinna być nakierowana na osiągnięcie rzeczywistej suwerenności republik na bazie nowego układu Związku..."

Jak coś takiego ma wyglądać w praktyce — łatwo zgadnąć. Już bowiem w par. 6. mówi się, że "...partia odrzuca możliwość jakiegokolwiek kompromisu z szowinistami narodowymi, których celem jest upadek Związku..." Co więcej, "szowinistów" takich nazywa się nawet wprost "fagasami nazistowskimi", obelga chyba w ZSRR największa...

Krótko mówiąc, ZSRR pozostaje i to zarówno jako państwo "unitarne" oraz

TŁUMACZ SPECJALISTA

Angielski — Niemiecki — Polski

Dokumenty — Indeksy — Podania
Sprawy legalne

RENTA Z NIEMIEC

Wnioski — Tłumaczenia

(313)755-4800

MARIA PAWLOW, Ph.D.
21584 Dequindre, Warren, MI 48091

ANALIZY I OPINIE

oczywiście "socjalistyczne". Czy coś takiego przevorsowano wbrew woli Gorbaczowa, a śladów tego nie ma, czy też on swoją mową usypiał tylko czujność zainteresowanych, tego doprawdy nie wiadomo. Liczy się jednak efekt końcowy.

Czy taki obrót sprawy jest dla Polski korzystny, czy raczej niekorzystny?

Z formalnego punktu widzenia, omawiane rozwiązanie wygląda na korzystne, gdyż bez zbudowania "socjalizmu" RP może mieć jakieś drobne przeszkody z przystąpieniem kiedyś do ZSRR. Ale nie przesadzajmy, kraje bałtyckie "przystępując" do ZSRR socjalistycznymi przecież nie były, ale zlitowano się nad nimi i socjalizm zbudowano tam w try miga... Z RP może być kiedyś podobnie.

GORZEJ natomiast wygląda co innego. Chodzi konkretnie o wyraźnie **wzmacniającą** się rolę partii komunistycznej w ZSRR, która dotąd wydawała się tracić swoją tradycyjnie dominującą pozycję w tym kraju. Jej wpływ na "organy ustawodawcze", jak to zawsze miało miejsce, ujawnił się z całą mocą na wspomnianym Plenum. A partia Stalina, przypomnijmy to, zaproponowany jej ongić hymn, uznała za hymn państwowy. Zaczyna się on jak następuje: *Sojuz nieruszymyj/ respublik sowieckich/ splotiła na wieki/ Wielikaja Ruś...*

A więc "niewzruszony związek republik radzieckich" został ni mniej ni więcej tylko "złączony na wieki przez Wielką Ruś", nie przez jakąś tam partię komunistyczną, a właśnie Rosję jako taką. Partia komunistyczna zaś stoi teraz na straży jej interesów, choć uważa się za organizację ponadnarodową. Widocznie uznano na Kremlu, że żadna inna

siła w kraju nie może odgrywać roli spoiwa i zachować jedność kraju. Trzeba się tu odwołać nie tylko do Rosjan, ale do takich właśnie nierosyjskich "internacjonalistów", którzy już raz pokazali co potrafią...

Czy tym razem też się to uda? Nie wiadomo, ale nie jest to niemożliwe. Co prawda na czele ZSRR stoi teraz więcej Rosjan niż w przeszłości, ale nie-Rosjanie nie są aż tak znów nieobecni. Tak np. faktycznym szefem partii komunistycznej na co dzień jest Ukrainiec, Władimir Iwaszko, zastępca sekretarza generalnego partii, czyli Gorbaczowa. Nowy minister spraw wewnętrznych, Łotysz, Borys Pugo, jest też potężną figurą w partii i państwie. Jest jeszcze i inny element w całej omawianej sprawie. A mianowicie, wyraźne aktywizowanie przez Moskwę partii komunistycznych, czy jak się tam one nazywają obecnie, w Europie Wschodniej, a nawet w Niemczech.

Mówiąc konkretnie, w połowie listopada ub. r. odbyło się w Moskwie spotkanie tych partii i innych "ugrupowań lewicowych" z sowiecką partią komunistyczną. Delegacji polskiej przewodniczył głowa Socjal-demokracji Rzeczypospolitej Polskiej, Aleksander Kwaśniewski. W charakterze obserwatorów byli też nie wymienieni po nazwisku przedstawiciele nieokreślonych "ugrupowań lewicowych" w Polsce.

Warto może dodać, że po spotkaniu rozeszły się w Moskwie pogłoski, że powołano do życia coś w rodzaju Kominternu dla koordynowania działalności wspomnianych partii i innych "sił lewicowych". Oficjalne źródła sowieckie

zaprzeczyły tym pogłoskom, ale z doświadczenia wiadomo przecież, że zaprzeczanie czemuś jest często potwierdzeniem pogłoski...

Tak czy owak, dziennik *Sowietskaja Rossija*, omawiający w swym wydaniu z 17 listopada br. wspomniane spotkanie moskiewskie, podkreślił wyraźnie, że uczestnicy jego wyrażali " optymizm " co do dalszego rozwoju sytuacji. Czyżby więc zamierzano odbijać utracone tu i ówdzie pozycje?

Co więcej, w dniu 12 grudnia ub. r., a więc w dzień po wspomnianym Plenum KC sowieckiej partii, w Moskwie znów pojawił się z "wizytą roboczą" Aleksander Kwaśniewski i, jak podał komunikat TASS z tego samego dnia, podpisał z Władimirem Iwaszko "umowę o współpracy pomiędzy obu partiami".

Warto przypomnieć, że już raz umowę taką podpisano w Moskwie w dniu 21 kwietnia 1987 r. pomiędzy Gorbaczowem i Jaruzelskim. Jednakże PZPR się rozpadła w międzyczasie i zapewne realizowanie umowy przejmie teraz na siebie SdRP. TASS podał także, że umowę podpisano w "cieplej i przyjaznej atmosferze", zaś sama umowa "wyraża intencje budowania stosunków równoprawnych i dobrosąsiedzkich stosunków pomiędzy ZSRR a Polską". Jak to jest możliwe, że nie będąca w rządzie partia podpisuje umowę z partią rządzącą i w dodatku wypowiada się w sprawach stosunków międzypaństwowych, to już inna sprawa...

Na uwagę zasługuje też co innego, a mianowicie prowadzenie "wspólnych prac

teoretycznych" przez obie partie, rozwijanie kontaktów pomiędzy organizacjami partyjnymi rejonów przygranicznych, jak również rozwijanie kontaktów pomiędzy "prawnikami obu krajów" oraz "różnymi ruchami lewicowymi". szczególnie mają być rozwijane kontakty w "sprawach międzynarodowych".

Co to wszystko oznacza — nie wiadomo jeszcze. SdRP jest autentycznie nadal najsilniejszą partią polityczną w Polsce i oprócz 60 tys. swych członków ma zapewne o wiele więcej sympatyków, jak to zresztą dobitnie potwierdziły ostatnie wybory prezydenckie w Polsce.

Na tym nie koniec. Prasa sowiecka poświęcała ostatnio wiele uwagi wydarzeniom w Polsce. Tak np. dziennik *Izwestia* z 8 grudnia ub. r. co prawda przewidując wybór Lecha Wałęsy na prezydenta, dodał ironicznie, że "Belweder to nie Stocznia Gdańska"... Z kolei dziennik *Sowietskaja Rossija* z 11 grudnia napisał wręcz, że "Polska weszła teraz w długi okres destabilizacji" i że Solidarność jest tylko jedną siłą wśród wielu innych sił, zaś "wybory prezydenckie dowiodły upadku idei Solidarności". Na koniec znalazły się i takie złowieszcze słowa, że "Polskę czekają ciężkie czasy i wybuchy", nie bardzo precyzując o co chodzi w tym ostatnim przypadku...

ZSRR ostał się więc jako "sojuz nieruszymyj" i w dodatku "socjalistyczny", a nie tylko "radziecki"... Co z tego konkretnie będzie wynikać dla Polski — zobaczymy wkrótce.